

Ruch syjonistyczny musiał odejść od terminów „wypędzenie” czy „wypędzenie” i zastąpić je słowem „diaspora”

...Co wolno syjoniście

▷ geli Merkel w Knesecie było rozczarowaniem. Merkel tak nadzwyczajnie starała się być miłą dla Izraelczyków, że ani słowem nie wspomniała o niemieckim obowiązku obrony praw ludności palestyńskiej. Patrząc na sprawę od strony praktycznej: im znośniejsze będzie życie Palestyńczyków i im więcej będą mieć do stracenia, tym większe szanse, że będą gotowi zawrzeć pokój z Izraelczykami. Tak więc pomoc dla Palestyńczyków jest też dobra dla Izraela.

NACISK Z ZEWNĄTRZ

Wielu Izraelczyków z najwyższą wdzięcznością przyjmuje głosy z zagranicy potępiające na przykład systematyczne gwałcenie podstawowych praw człowieka na terytoriach palestyńskich. Wiedzą, że żadne społeczeństwo nie jest w stanie zlikwidować takich zjawisk tylko własnymi siłami. Zawsze potrzebny jest także nacisk z zewnątrz. Widzą w takiej krytyce wsparcie budowy sprawiedliwszego – jak to wielu nazywa: „bardziej syjonistycznego” – społeczeństwa. Przez myśl im nie przechodzi, że krytyka ucisku Palestyńczyków miałaby być wyrazem postawy antyizraelskiej, antysyjonistycznej czy tym bardziej antysemitki.

Istnieją przecież państwa gorsze od Izraela. W praktyce większa część ludności świata cieszy się mniejszymi wolnościami i prawami obywatelskimi niż większość Izraelczyków i Palestyńczyków. Dlatego absolutnie bezpodstawne jest zrównywanie Izraela z najgorszymi państwami w dziejach ludzkości, takimi jak nazistowskie Niemcy czy reżim epoki apartheidu w RPA. Można natomiast domagać się od Izraela, by postarał znaleźć się w kręgu państw najlepszych. Każdy człowiek w każdym kraju ma prawo wymagać od Izraela tego, czego wymaga od własnego kraju: nie mniej i nie więcej. Z tego punktu widzenia nie ma znaczenia, czy jakieś słowa padają w Niemczech, czy w samym Izraelu.

Być może cała ta dyskusja inaczej by wyglądała, gdyby Niemcy więcej wiedzieli o sile samokrytyki uprawianej w Izraelu. Kto zna toczącą się w Izraelu publiczną debatę, ten wie, że Izraelczycy nawzajem krytykują się z zjadłością, na jaką stać tylko nielicznych „antysemitów” za granicą. Trochę tej krytyki można znaleźć w dzienniku „Haarec” będącym jedną z podwalin syjonistycznej kultury. Gazeta ta ukazuje się także po angielsku, ma również wydanie internetowe. Gdyby ukazywała się po niemiecku, z pewnością znaleźliby się tacy, którzy nazwaliby ją antysemitką. Niektórzy jej autorzy porównują ucisk Palestyńczyków z południowoafrykańskim apartheidem, niekiedy nawet z nazistowskimi Niemcami. Fakt, że takie porównania padają w Izraelu, nie czyni ich sensowniejszymi. To, że rozbrzmiewają one w Niemczech, nie dowodzi też jednak automatycznie, że są antysemitki.

TOM SEGEW © Der Spiegel, distr. by NYT Synd., 2008

Izrael: Żyd między państwami

Antysemitizm stawia Żydów w sytuacji bez wyjścia. Bogatym ma się za złe sukces, a biednych uważa za naciągaczy.



Zasymilowanego Żyda podejrzewa się o to, że podstępnie rozkłada od wewnątrz jedność i ducha danego narodu, wierny tradycji uchodzi za kolejącego za nieprzystosowanego dziwaka. Aktywny seksualnie postrzegany jest jako rozpustnik siejący zgorszenie wśród młodzieży. Wstrzemięźliwy – jako słabeusz i impotent. Cokolwiek robiliby Żydzi, zawsze dostarczają antysemitom nowego materiału do zilustrowania ich obłądnych teorii. Jeśli zaś jakieś zachowanie nie pasuje do wyobrażeń antysemity, interpretuje się je jako przykład szczególnej perfidii służącej do zakamuflowania rzeczywistych celów.

Podobnie dzieje się w obecnej geopolitycznej reprodukcji antysemityzmu, czyli w antysyjonizmie. Klasyczny obraz chciwego, przeintelektualizowanego Żyda, który nie potrafi się bronić, zastąpił on wizerunkiem Izraelczyka traktującego sąsiadów, dążącego do terytorialnej ekspansji i państwa jednolitego narodowościowo.

Cokolwiek robi Izrael, dla znacznej części światowej opinii to on ponosi winę za biedę i zniszczenia w tym rejonie świata. Jeśli izraelska armia i żydowscy osadnicy przebywają w Gazie, uchodzą za okupantów. Gdy wycofują się stamtąd, czynią z Gazy „największe więzienie świata”. Gdy Izrael reaguje na stałe ataki ze strefy Gazy sankcjami albo – jak ostatnio – kontratakami, utrzymuje się, że „nakręca spiralę przemocy”, reaguje „nieproporcjonalnie” lub „prowadzi politykę eksterminacji”. Jeśli nie reaguje na stały ostrzał rakiety, arabskie i irańskie gazety wykiwają „reżim syjonistyczny” jako papierowego tygrysa, który nie umie nawet obronić własnych obywateli.

Każdy mieszkaniec Izraela zna zdjęcia rakiety, która przebiła sufit dzieciennego pokoju w mieście Sderot i utkwiała w podłodze, o metr od dziecięc-

Antysemiti wielokrotnie popierali syjonizm, bo mieli nadzieję, że dzięki niemu pozbędą się Żydów



Izraelski atak
na miasto Rafah
w strefie Gazy.



go łódeczka. Antysemita, którzy montują i odpalają te rakiety, celują na oślep w izraelską ludność cywilną. Nieskuteczność tego ostrzału można zawdzięczać także środkom antyterrorystycznym podejmowanym przez Izrael. Na dalszą metę jednak, w miarę udoskonalania odpalanych rakiet, środki te nie wystarczą. W ciągu ostatnich miesięcy terrorystom – przy czynnym wsparciu Iranu – udało się znacznie zwiększyć zasięg rakiet. Gdyby Izrael nie podjął żadnych kroków, w krótkim czasie Hamas dysponowałby podobnym arsenałem broni co Hezbollah.

Od Hezbollahu Hamas przejął również perfidną taktykę używania własnej ludności jako żywych tarcz. Instalacje wojskowe rozmieszcza się umyślnie pośrodku zamieszkałych osiedli. Gdy Izrael powstrzymuje się od kontruderzenia przez wzgląd na spodziewane ofiary spośród ludności cywilnej, Hamas może bez przeszkód kontynuować swój rakietowy terror. Gdy Izrael czuje się zmuszony podjąć kroki przeciw infrastrukturze organizacji i ludność cywilna przy tym ponosi ofiary – tym lepiej dla Hamasu, który wykorzystuje te ofiary (za które sam ponosi odpowiedzialność), by po raz kolejny przedstawić opinii światowej armię izraelską jako „morderców dzieci”.

Przy ocenie obecnej sytuacji należy też pamiętać, że Hamas nie jest organizacją, która zmierzałaby do kompromisu czy ugody z Izraelem. Nie walczy o państwo palestyńskie obok Izraela, ale za miast Izraela. Propaguje też jawny antysemityzm,

np. w swojej Karcie – ważnym do dzisiaj programie organizacji – gdzie artykuł siódmy mówi m.in.: „Przyjdzie czas, gdy Żydzi będą się kryli za skałami i drzewami, a te będą wołały: »O muzułmaninie! Tam, za mną ukrywa się Żyd, przyjdź, zabij go!«”.

Niezależnie od tego, na jaką linię postępowania zdecyduje się Izrael, przez znaczną część opinii światowej będzie to postrzegane jako wyraz syjonistycznego dążenia do dominacji albo za niepotrzebną eskalację. Rząd Izraela nie może jednak kierować się takimi łatwymi do przewidzenia reakcjami. Minister spraw zagranicznych Cipi Liwni i minister obrony Ehud Barak słusznie stwierdzili, że państwo Izrael zastosuje odpowiednie środki dla ochrony życia swoich obywateli, niezależnie od spodziewanej krytyki. Oboje wielokrotnie przypominali światowej opinii publicznej, że żadne suwerenne państwo nie może na dłuższą metę beczynn timerować ostrzeliwania swojego terytorium. Fakt, że Izraelowi czyni się z tego powodu zarzuty, świadczy, że to suwerenne państwo bywa traktowane jak Żyd pośród innych państw.

© STEPHAN GRIGAT, opubl. w haGalil, 2.01.2009

Autor jest wykładowcą w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego. Napisał książkę „Iran – Analyse einer islamischen Diktatur” (Iran – analiza islamskiej dyktatury).

HAGALIL Niemcy, strona internetowa poświęcona tematyce żydowskiej. www.hagalil.com

Izraelczycy
nawzajem
krytykują się
z zajądłością,
na jaką stać
tylko nielicznych
antysemitów